Kuryer Poznański.

Nr. 221. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 27 września 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 września.

Organ ministeryalny pruski Prov. Corr. zawiera we wczorajszym numerze oświadczenie w sprawie salcburgskiego zjazdu, który okryty dotychczas tajemnicą, najrozmaitszym kombinacyom szerokie otwiera pole. Mowa Prov-Corr. jest ogólnikową i zagadkową jak zwykle, nie podaje żadnych szczegółów z dwudniowych konferencyi, nie wylicza kwestyi stanowiących przedmiot narad, światła więc żadnego nie wnosi w te ciemnice dyplomatycznych rozhoworów. Zaznacza tylko sumarycznie, że „poufne rozmowy obydwóch mężów stanu potwierdziły i umocniły na nowo zupełne i serdeczne porozumienie co do głównych przewodnich punktów wspólnéj polityki w najważniejszych sprawach bieżących.“ W oświadczeniu tém znajdujemy potwierdzenie zkądinąd już rozgłaszanych wieści, że celem głównym narad salzburgskich było porozumienie się co do najbliższych zadań obydwóch zaprzyjaznionych mocarstw w kwestyi wschodniéj; innemi słowy, że obaj mężowie stanu zgodzili się na wspólny program rozwiązania zawikłań wschodnich. Bliższe pozytywne szczegóły tego porozumienia nie wyjdą zapewne tak wnet na jaw, gdyż bezpośredniéj wspólnéj akcyi w téj chwili nic nie wywołuje. Jednakowoż wskazówki te przemawiają stanowczo za tém, że w Salcburgu pewne, stanowcze umowy przyszły do skutku, i to na korzyść rosyjskich interesów. Jawne sympatye berlińskiego gabinetu dla rosyjskiéj „misyi kulturnéj“ na wschodzie, jako też niezaprzeczona zależność Austryi od Niemiec, nie pozwalają o tém wątpić ani na chwilę. Wskazówkę pewną co do natury umowy salcburgskiéj daje nam powtórzona bez zastrzeżenia przez Nord. Allg. Ztg. za pewnym dziennikiem petersburgskim wiadomość, że ks. Gorczakow kazał wręczyć gabinetowi niemieckiemu bardzo ścisłe określenie swych planów na wschodzie, a rząd niemiecki zobowiązał się wobec Austryi pilnować, aby rosyjska polityka granic oznaczonych w owym programie nie przekroczyła.

W Petersburgu zamierzano wystósować do cara adres, prosząc go, by na placu boju nie narażał życia i powrócił do stolicy. Zaczęto już zbierać podpisy za cichém zezwoleniem rządu a czynném współdziałaniem jenerała Trepowa w przededniu walk pod Plewną 11 i 12 b. m. stoczonych, licząc na pewno, że walki skończą się pomyślnie zdobyciem Plewny. Po klęsce poniesionéj przez wojska rosyjskie zaniechano myśli adresu. Adres miał na celu wydobyć cara z obozu; przekonanie bowiem jest powszechne, że jego bytność w głównéj kwaterze nadzwyczaj szkodliwie wpływa na operacye wojenne; nadto chciano ułatwić carowi powrót do stolicy, do któréj lęka się przyjechać z powodu klęsk spowodowanych głównie niedołęztwem dowództwa. Jak się N. Fr. Presse dowiaduje, ma wkrótce carowa przybyć do Bukaresztu, aby męża swego, skołatanego na zdrowiu i cierpiącego na afekcye nerwowe, namówić do opuszczenia teatru wojny. Car jednak tak dotkliwie jest obrażonym w swéj dumie, że głuchy jest na wszelkie podobne przedstawienia i powtarza, że wróci zwycięzcą lub nie wróci żywym.

Usposobienie Rosyan wewnątrz cesarstwa i w Warszawie ma być dziwném; nie spotka się nigdzie zasępionéj lub smutnéj twarzy; przeciwnie wszyscy niemal żywią, czy też udają, że żywią nadzieję odwetu. Spadek rubla coraz większy tłómaczy się tém, że całe wagony papierowych rubli przybywają do Berlina i tam wymieniane bywają za 60 prc. Ktoś dowcipnie powiedział, że większą dla Rosyi od Plewny klęską byłaby obawa, gdyby spłonęła maszyna bijąca ruble papierowe.

Z Warszawy donoszą do Czasu, iż w tamtejszych sferach rosyjskich zwracano baczną uwagę na Nuncyusza Apostolskiego we Lwowie i że gniewała ona i drażniła Rosyan niemal więcéj od porażek pod Plewną.

Sejm pruski zwołany będzie, podług doniesienia Prov. Corresp., w ostatnim tygodniu przyszłego miesiąca. Dzień jednak pewny dotychczas nie wyznaczony. Rada zaś związkowa rozpocznie swe posiedzenia w drugim tygodniu miesiąca października.

---

* **Zmarłemu ks. Koźmianowi** poświęca Czas w artykule wstępnym następujące wspomnienie pośmiertne:

Zgon prałata Koźmiana jest stratą publiczną tak dla Ojczyzny, jak Kościoła, których wiernym był synem, dzielnym rzecznikiem i obrońcą, i za które cierpiał jako wygnaniec, więzień stanu, a nareszcie jako skazaniec — ustaw majowych. Oddali mu już poczęści sprawiedliwość sami nawet przeciwnicy, z którymi walczył, gdyż ohcielt sprawę narodową odłączyć od sprawy Kościoła i szli za temi prądami, które za pomocą środków rozkładowych społeczeństwa zmierzały do zbawienia ludzkości, a dziś oddały się w służbę siły zastępującéj prawo, materyalizmu zastępującego ducha i kosmopolityzmu negującego wszelkie prawa indywidualne narodów.

Ci przeciwnicy nie odmówili zmarłemu ani miłości Ojczyzny, ani gotowości do poświęceń, ani wytrwałości i pracowitości, ani głębokiéj nauki, ale nie zdolni byli ogarnąć i ocenić należycie téj siły ducha, która pozwala używać wysokich przymiotów wrodzonych i nabytych z pożytkiem dla społeczności, dla narodu. Nie dziwi nas, że uznali to, co było widocznem, niejako bijącem w oczy, co dawało się poznać za pierwszém z nim zetknięciem się, za pierwszą wymianą myśli, ale dopiero głębsze wejrzenie w owoce działalności ks. Koźmiana pozwoliłoby go poznać, oraz zrozumieć: że posiadał tę wielką zaletę, która dopiero pozwala obracać swoje zdolności na pożytek ludzi i znaczną część narodu, że posiadał inicyatywę, że umiał ludźmi kierować i energią swoją panować im. Niejedna może pycha czuła się być upośledzoną wobec téj bezwzględności, jaka się objawiła w słowach i czynach ks. Koźmiana; ale nie miał on wiele czasu na dysputy i na drobnostkowe względy, bo jakby przeczuwał, że trzeba działać szybko, że trzeba przysposobić przynajmniéj jedno pokolenie całkiem jakoby nowe, któreby się wyrzekło dawnych grzechów, a tylko dawne odziedziczyło cnoty i stało gotowe do boju, wyćwiczone duchem i przejęte głęboką wiarą.

Przeczuł, czy przewidział ks. Koźmian walkę Kościoła z państwem, do któréj przysposobił szermierzy i uzbroił nauką, mądrością, wiarą, wytrwałością i cierpliwością, a już wcześnie do takiéj wiernéj falangi Chrystusowéj zbierał ochotników, bo pierwsze jego kroki zwróciły się do uczniów polskich uniwersytetu berlińskiego, których wyrwał z objęć usypiającej i denerwującéj spekulacyi filozoficznéj, która prowadzi z Kantem do fatalizmu, albo z Heglem do apologii siły. On to pchnął ją na ojczyste tory wiary, miłości i zaufania czyli nadziei; on pierwszy, zrozumiawszy wybornie potrzeby czasu, nauczył młodzież szlachecką pracować we wszystkich kierunkach i na każdém polu, a nie wyłącznie na zagonie ojców, który często z pod nóg jéj się usuwał. A tak wychował i wykształcił dwa pokolenia młodzieży nie tylko wielkopolskiéj, ale wogóle polskiéj, i dziś uczniów ks. Jana Koźmiana zaliczyć można do najcelniejszych, najwytrwalszych, lub najwięcéj obiecujących pracowników na ziemi ojczystéj. Kształcąc synów, oddziaływał na ojców. Wyrazem jego przekonań, jego zasad, jego pracy narodowéj stał się założony przez niego wspólnie z bratem Stanisławem Przegląd Poznański, w którym świetnie zabłysła rzadka u nas a tém drogocenniejsza odwaga cywilna. Wywarł on zbawienny wpływ na szlachtę polską jako obywatel, lecz działalność jego nierównie szersze ogarnęła pole i o wiele stała się donioślejszą, gdy został kapłanem.

Aby bowiem oddać się duszą i ciałem pracy około dobra braci, przywdział ksiądz Koźmian suknią kapłańską i pracował odtąd radą i nauką, ustnie i piórem, jak nowoczesny apostoł, kształcząc młodzież i wychowując ją na dobrych Polaków oraz wiernych synów Kościoła, rozsiewając światło nauki między dojrzałe pokolenie jędrną a pełną prostoty wymową kaznodziejską i świetnemi płodami pióra swego, które same jedne wystarczą, aby go postawić w rzędzie pierwszych myślicieli w narodzie.

Przeciw niemu też pierwsze zwróciły się pociski rządu, który zrozumiał, że Koźmian jest owym wielkim instruktorem narodu, co zdolny sam jeden wyćwiczyć armią nowozaciężnych pod chorągwią łączącą na sobie godło krzyża z godłem narodu, a jednak nie używający jednego za narzędzie dla drugiego. A takie objawy napotykały się u nas nieraz aż do ostatnich czasów, że chcianoby użyć Kościoła i jego instytucyi jedynie za płaszcz osłaniający naszą polityczną niemoc. Dalekim od tego był ksiądz Koźmian: Kościół i ojczyzna nie były u niego, jedno drugiemu służebnicą, ale gdy i w sercu dość miejsca dla niepodzielnéj ich miłości, w życiu dość także miejsca, aby każdemu z nich było przestronno.

Ten stósunek Kościoła do państwa i Kościoła do narodu, mianowicie w obecném położeniu Polski, umiał przedstawić ś. p. Prałat Koźmian w najjaśniejszy sposób; on też reprezentantem był głównym katolicyzmu polskiego w jego związku z Rzymem, jako przeciwieństwa tradycyi prymasa Uchańskiego, galikanizmu francuskiego, niemieckiéj Staatskirche, które wszystkie dążą lub dążyły do nowéj schizmy i którym kres położył Sobór Watykański. Nie ma u Koźmiana kościoła narodowego, ale Kościół jest jeden, niepodzielny, w którym naród, ba i cała ludzkość mieści się niepodzielnie. Rozbić też Kościół powszechny na kościoły narodowe, a będziemy mieli wszędzie panowanie władzy świeckiéj nad instucyą obwieszczającą prawa boże, czyli ustawy świeckie górujące nad ustawami Kościoła, kodeks karny nad przykazaniami bożemi.

Nie było cięższéj chwili dla Kościoła w Wielkopolsce, jak gdy teraz po wygnaniu Arcybiskupa, umarł ksiądz Koźmian, ów nieurzędowy ale uznany delegat apostolski, który choć sam nie pełnił tego urzędu, ale był informatorem dla tych, co go pełnią, był pośrednikiem między narodem a Stolicą Apostolską, delegatem z kraju do Watykanu i cenzorem duchownym na cały kraj. Kto miejsce jego zastąpi? Nikt z pewnością nie zdoła połączyć w osobie swojéj wszystkich tych misyi głośnych i cichych, duchownych i politycznych, ale znajdą się liczni pewnie następcy, co pracę jego między siebie rozbiorą i w ślady jego pójdą.

Całą działalność żywota jego opisać nam niepodobna na razie, ani też byłaby chwila stósowna do odsłonięcia tych cichych działań zmarłego prałata, które może nigdy na jaw nie wyjdą, choć owoce ich trwać będą, jak nieznane są czyny tych misyonarzy, co w dzikich krajach pod dzikiemi rządami śmierć ponieśli. Ale kto porówna stan dzisiejszego duchowieństwa w Poznańskiém ze stanem jego przed laty trzydziestu, zdumieje się nad tą mnogością ludzi pełnych cnót, mądrości duchownéj i świeckiéj, którzy dają codzień świadectwo swéj niewzruszonéj wiary; kto widział wpływ, jaki księża wywarli na lud nasz, ten przyznać musi, że jeśli nie wszystko to jest dziełem samego tylko ks. Koźmiana, on głównie dał temu kierunkowi popęd i czuwał nad rozwojem. A wspanialszéj po sobie nie mógł zostawić ś. p. Jan Koźmian pamiątki, a większéj nie mógł oddać usługi i Kościołowi i narodowi. Zostawił zarazem przykład i przekazał tym, którzy za życia pod jego szeregowali się sztandarem, obowiązek do spełnienia, który polega na ścieśnieniu po tak wielkiéj stracie szeregu do dalszéj i wytrwałéj walki za wiarę i ojczyznę.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Powidz, 27 września.

(e.) Powidzka parafia dotknięta smutnym losem sieroctwa po śmierci ś. p. księdza Kromczyńskiego przeraziła się w tych dniach wiadomością o jeszcze boleśniejszym ciosie, jaki jéj zagraża. Dozór kościelny dostał w tych dniach zapozew od pana landrata Nollau z Gniezna, aby się w sobotę o godzinie 10 stawił w komplecie na probostwie i przywiózł z sobą klucze od kościoła. W tym zapozwie nie wymienił pan landrat celu, w jakim go zwołuje. Obawiamy się bardzo, że to będzie podobne wezwanie jak w Wielkiém Chrzypsku. Biedni Powidzanie bardzo przestraszeni. Dotychczas mieli kościół, gdzie się licznie zbierali i choć bez kapłana szukali pociechy w domu Bożym w wspólnéj modlitwie, dzisiaj grozi im niebezpieczeństwo, że i tę pociechę im odbiorą i że miastu samemu zagraża podobna żałoba, jak Kościanowi, Książowi i Kamionnie. — Oby obawy nasze się nie ziściły i oby Pan Bóg raczył natchnąć nieszczęsnego najemnika łaską Swoją, aby takiego spustoszenia i nieszczęścia nie sprowadzał na nieszczęśliwą naszą parafią!

Genewa, 24 września.

(J. Cz.) Oto jeszcze jedna o pomstę do nieba wołająca krzywda, wyrządzona przez tutejszy rząd prawowiernym katolikom. Polega ona na odebraniu ogromnéj większości kościoła i oddaniu go na własność znikomej a do tego sztucznie utworzonéj mniejszości, która dla rozmaitych czasowych względów odstąpiła wiary przodków, przerzucając się na stronę t. z. starokatolików, czyli, jak ich tu powszechnie nie bez słuszności nazywają, młodszych protestantów. Nie zwracałbym uwagi na ten fakt, jako zbyt niestety powszedni w Genewskim kantonie, gdyby nie okoliczności mu towarzyszące, które jasno dowodzą, jak z jednéj strony zapamiętałości i ślepoty prześladowców, tak z drugiéj jedności, wytrwania, cierpliwości i przywiązania do prawdziwéj wiary prześladowanych.

Niema się co długo rozwodzić nad sposobem, w jaki świeży ten rabunek dokonanym został przez agentów tutejszéj władzy. Wszystko odbyło się jota w jotę tak, jak przy wielu dawniejszych tego rodzaju rabunkach. Na z górą sto wyborców, osiedlonych w gminie, o którą chodzi, znalazło się trzy nastu, częścią agentów władzy, częścią ludzi nic do stracenia nie mających i za kieliszek wina na wszystko gotowych, którzy w myśl rządu oświadczyli chęć wybrania heretyckiéj rady parafialnéj a potém i księdza heretyckiego. Chęci téj uczyniono zadość bez najmniejszéj zwłoki, wybrano radę, kościół witrychami otworzony zabrano, protestujących urzędników gminnych z urzędów usunięto.

Powtarzam, nic w tém wszystkiém nie byłoby dziwnego, gdyby nie następująca okoliczność. Kościół w mowie będący wystawiła gmina swoim kosztem, jak i ze składek na ten cel urządzonych, na kawałku ziemi, który przed laty czterdziestu podarował był pewien właściciel dóbr ziemskich fabryce, istniejącéj w owéj miejscowości na wyłączny katolików użytek. Kiedy potem zarząd fabryki miejsca tego chciał odstąpić gminie, ażeby sobie na niém kościół i plebanią zbudowała, dobrodziéj wspomniany zastrzegł sobie wyraźnie, że zgadza się na to pod tym tylko warunkiem, iż legat jego użytym będzie wyłącznie na korzyść „wyznania rzymsko-katolickiego.“ W razie gdyby późniéj wskutek zmian jakichkolwiek lub zaburzeń donacya miała się dostać w inne jakie ręce, akt dotyczący ma być uważany za niebyły i ziemia wrócić powinna do właściciela lub też jego następców. Gmina reprezentowana podówczas przez dwóch protestantów, warunek ten przyjęła; zapisano go nawet do aktu, który oddawał w jéj posiadanie wzmiankowaną realność; rząd ówczesny zgodził się na wszystko, mowy więc o jakiejś niejasności być nie może.

W innych wypadkach radykalni usiłują zasłaniać się tém, że zabrane przez nich kościoły nie idą przecież na inny użytek, jak dla katolickiego wyznania; w obecnym i ten wybieg na nic im się nie przyda. Donacya uczynioną była na korzyść „rzymskich“ katolików, dziś użytkują z niéj „liberalni“ katolicy.

Zdeptano więc układ umowy, jasnéj jak dzień, nie dotrzymując i namiętności przynosząc na całopalenie świętą we wszystkich krajach cywilizowanych wolę donatorów. Różni się w czémkolwiek od téj swawoli swawowa rozbójników, napadających na podróżnych po drogach? I takie to postępowanie zowią tu, jakby na śmiech, postępem, cywilizacyą, dążeniem do swobody!...

Jak wszędzie i zawsze, tak i w tym wypadku przemoc nie zebrała spodziewanych owoców. W piątek rząd genewski dokonał rozboju, w niedzielę rano cała złupiona parafia, z radą gminną na czele, tłumem udała się po pobliskiego miasteczka Ferney, leżącego już we Francyi i służącego za przytułek dla znakomitego wygnańca-Biskupa ks. Mermillod.

Tam na łączce, otaczającéj biskupi domek wygnańczy, urządzony był pod gołém niebem ołtarz, na którym sam ks. Biskup dopełnił bezkrwawéj Ofiary Mszy św. Mężczyzn była wielka ilość, naliczyłem ich więcéj jak setkę, kobiet i dzieci przybyło ze dwa razy tyle. Rada gminna z wójtem i duszpasterzem otaczała półkolem improwizowany ołtarz. Modlono się gorąco, płakano. Po skończoném nabożeństwie ks. Biskup miał do dzielnéj parafii dłuższą i świetną przemowę, z któréj wyjmuję następujące miejsce:

„Ach! wyrzekłszy słowo ojczyzna, nie przestanę wam powtarzać: moglibyście łatwo wobec prześladowań dzisiejszych przypomnieć sobie przeszłość i lata, poprzedzające rok 1815, kiedy inna chorągiew narodowa powiewała z waszéj dzwonnicy i waszych domów — ta sama, która o kilka kroków od waszéj granicy ochrania dziś jeszcze swobodę i własność wyznań i pod którą, jak tu w gościnném Ferney, widzicie większość katolicką, poważającą i Kościół i obrzędy mniejszości akatolickiéj. Wobec tych wspomnień i na ten widok, mówię, moglibyście się łatwo czuć powodowani do żałowania granic, które zmienił rok 1815 i do życzenia powrotu do was onéj staréj chorągwi-protektorki. Strzeżcie się tego, zaklinam was wszystkiemi łzami mojéj wiary i mego patryotyzmu! strzeżcie się dawać posłuch, choćby na chwilę tylko pokusom, które podszeptuje boleść! Przywiązanie do Kościoła katolickiego idzie zawsze w parze z gorącą ojczyzny miłością, a choć bywają i chwile, w których się zdaje, że walka się toczy między wiarą chrześcianina i sumieniem obywatela, wspomnijcie wśród tych zaburzeń, które Opatrzność zsyła czasem na nas, że rząd kraju nie jest narodem, a mniéj jeszcze ojczyzną.“

Długo i świetnie mówił Najprzewielebniejszy Wygnaniec, każdém słowem swojém zadając kłam zarzutom niegodziwych wrogów, jakoby prawdziwa religia katolicka niszczyła uczucia obywatelskie i miłości ojczyzny uszczerbek jakikolwiek przynosiła. Błogosławił potém parafianom, błogosławił osobno gminnemn urzędowi i parochowi, wzywał ich do cierpliwości, ufności w Bogu i wytrwania, a słowa jego jak balsam pociechy spływały na strapione serca i łzy rozczulenia wyciskały z oczu słuchaczy. Zbyteczna nadmieniać, że ci ostatni wrócili do domów bardziéj na duchu pokrzepieni i w wierze wzmocnieni, jak przed prześladowaniem, które dało powód do téj pielgrzymki.

Sp. rodak nasz Antoni Norbert Patek, tak powszechnie szanowany i żałowany w Genewie, dostąpił po śmierci już zaszczytu, który dobrze

świadczy o życiu jego cnotliwém i pracowitém. Rzeczpespolita Santo-Marino w uznaniu jego zasług na wniosek księcia regenta i wielkiéj rady postanowiła jednogłośnie udzielić mu dziedzicznego tytułu wicehrabiego (vicomte), który teraz oczywiście dostaje się w udziale rodzinie zgasłego.

Dawał tu niedawno dwa koncerta skrzypek polski, Wieniawski. Ogromna sala była zawsze przepełniona i grzmiała po każdym utworze genialnego artysty entuzyastycznemi oklaskami. Dzienniki tutejsze nazywały go królem skrzypków współczesnych.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Na deszcze nieustające składają winę telegramy z placu boju, że akcya doznaje zwłoki. Znowu dziś carogrodzka depesza konstatuje ten fakt, z dodatkiem, że „obie armie zmieniają swoje stanowiska.“ Zdaje się więc, że cierpliwość szanownéj publiki europejskiéj, która już w najbliższych dniach spodziewała się walnego starcia nad Jantrą, jeszcze czas jakiś będzie wystawiona na próbę. Trudny stan komunikacyi, oczywiście, wpływa także i na wzrost posiłków na widowni wojny, które obydwie strony ściągają. Moskale nadrabiają jednak miną, a nawet bez zająknienia twierdzą ich źródła, że do dnia 29 b. m. stanie na linii bojowéj sto tysięcy świeżego wojska wliczając w to gwardyą, która jedna uzbrojona jest zupełnie dobremi odtylcówkami, podczas gdy uzbrojenie całéj linii okazało się o wiele niższém od uzbrojenia tureckich żołnierzy; każdy karabin rosyjski przecięciowo niesie o tysiąc kroków, turecki niesie o tysiąc ośmset. Zdaje nam się, iż twierdzenie, że do 29 b. m. przybędzie sto tysięcy na linię bojową, jest umyślnie rozpuszczone dla zamaskowania niedostatecznych sił armii.

Z drugiéj strony i Mehemed Ali ściąga podobno bataliony posiłkowe z Warny, dokąd przybyły wojska wycofane z Kaukazu i zajęły oszańcowane stanowiska koło Bazardżyku na południu Dobruczy.

Wobec zastoju na linii Jantry, dzienniki zajmują się szczegółami bitwy pod Cerkowną dnia 21 b. m., któréj szkic podaliśmy wczoraj według sprawozdawcy Neue fr. Presse. Tenże dziennik przynosi nadto zupełniejszy obraz walki, przedstawiony w sposób następujący:

Wodica, 21 września. Lekka burza, jaką tu mieliśmy wczoraj w nocy, sprowadziła z sobą nagłą zmianę powietrza. Dziś już od samego rana mieliśmy piękną nadzwyczaj pogodę, tak że drogi rozmiękczone wskutek poprzedniego deszczu, wnet się osuszyły. To umożliwiło Mehemedowi Alemu baszy przedsięwziąć rekonesans przeciw Moskalom, którzy w ostatnich dniach oszańcowali się silnie pod Cerkowną. Moskale zajęli tu w bardzo znacznéj liczbie na wzgórzach ciągnących się po lewéj stronie strumyka Cerkowny stanowisko, którego centrum stanowiła Verboka. To już samo przez się silne stanowisko zostało jeszcze bardziéj wzmocnione całym szeregiem szańców usypanych na tyłach, na południe-wschód od Verboki. Najsilniejszą część pozycyi stanowiło lewe skrzydło. Tutaj to spadzisty w całéj swéj rozciągłości stok jest do połowy nie osłonięty, a nie przedstawiając najmniejszéj osłony, przedstawia tém więcéj trudności dla atakującego nieprzyjaciela, zwłaszcza że od połowy stoku w górę rozpościera się gęsty las. Mehemed Ali zarządził wcześnie rano swe dyspozycye, tak iż już przed godziną 11 wojska, ambulanse i amunicya rezerwowa znajdowały się na przeznaczonych miejscach. W walce wzięło udział dziesięć batalionów korpusu księcia Hassana. Brygada Hassana baszy stanęła w rezerwie na zachód od Vodicy. Trzy bataliony pod Salim baszą uderzyły na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, to jest na wspomniony powyżéj pas lasu, cztery bataliony pod Rifatem baszą zaatakowały centrum. Trzy bataliony pod Ali Riza baszą miały operować przeciw centrum, nie mogły jednak niczego dokazać, z powodu, że nieprzyjaciel był tu w przeważnéj sile, a dziewięć batalionów egipskich, które nadeszły późniéj na pomoc, nie wystąpiły wcale do boju. Walka zaczęła się około godziny 11, w którym to czasie ustawione po obydwóch stronach drogi na północ od Cerkowny, baterye tureckie rozpoczęły ogień na bateryą nieprzyjacielską. Moskale wyprowadzili z początku tylko dwa działa do boju; ale o godzinie 2iéj nieprzyjacielska linia działowa została wzmocniona ośmiu działami; wtedy wywiązała się nieustanna żywa walka artyleryi. O godzinie 2 usłyszałem z krańca naszego lewego skrzydła pierwszy ogień karabinowy. Wnet się dowiedziałem, że piechota rosyjska wpadła na lesistym terenie na jeden batalion turecki. Wkrótce potém pół bateryi rosyjskiéj posunęło się po za swą piechotą. Za nią zdążał w pomoc inny oddział piechoty rosyjskiéj. Była to krytyczna chwila. Gdy naraz dwa bataliony pod Ali Rizą uderzyły na prawą flankę nieprzyjaciela; ten widocznie zaskoczony niespodzianie, cofnął się w tył, gdzie będąc liczebnie daleko silniejszym, zdołał się i wtenczas utrzymać, gdy piechocie tureckiéj przybyło na pomoc pół bateryi. W centrum i na prawém skrzydle wystąpiła piechota turecka również o godzinie drugiéj do ataku, który z początku nie był wcale energiczny. Dopiero powoli stawała się walka piechoty coraz gwałtowniejszą, a o godzinie 6 wieczór przybrała najgroźniejszy charakter. Mimo niewygodnego terenu posunęły się cztery bataliony atakujące centrum nieprzyjacielskie z podziwienia godną walecznością aż do samego grzbietu wzgórz i utrzymały się dotąd, aż za czterokrotnym rozkazem do ustąpienia, zostały przez samego Sali baszę w tył cofnięte. Równie dzielnie walczyły bataliony tureckie na prawém skrzydle, które zgoła nie zasłonięte przez pięć godzin stawiały opór nieprzyjacielowi, ukrytemu w lesie, nie ustępując ani na chwilę. Z zapadnięciem nocy Mehemed Ali dał rozkaz swym wojskom, aby się cofnęły na pozycye zajmowane przed bitwą. Walce téj przypatrywałem się od początku do końca na lewém skrzydle tureckiém, skąd mogłem bardzo dobrze obserwować cały jéj przebieg. Podzieliłem się z wami pierwszém wrażeniem. Jutro doniosę wam bliższe szczegóły o rezultacie rekonesansu.

Korespondent staréj Pressy donosi z Sistowy, że w bitwie téj Turcy mieli stracić 2000 ludzi, Moskale tylko 400, oraz, że Turcy już dnia 17 bm. usiłowali z Ablawy przełamać linią moskiewską, również bezowocnie.

Co do Plewny, otrzymujemy bliższe określenie posiłków, jakie nadeszły Osmanowi baszy. Jest to dywizya pod dowództwem Ifzi baszy, licząca 15,000 ludzi, która przyprowadziła z sobą nadto znaczne zapasy amunicyi i żywności. Sprawdza się więc, cośmy wczoraj przypuszczali, że wojska przybyłe do Plewny są tylko częścią korpusu Czewketa baszy. Fremdenblatt donosi, że Turcy nadto pod Wracą i Etropolem urządzają obóz i gromadzą zapasy, na wypadek, gdyby Osman basza spowodowany został opuścić Plewnę i przejść na linią odwrotową ku Sofii. Drogi prowadzące przez wymienione miasta: Wraca i Etropol, fortyfikują Turcy redutami. Wszystko to dobrze świadczy o przezorności ministerstwa wojny w Carogrodzie. Pod Orhanią urządza Czewket basza obóz ufortyfikowany. Tymczasem, jeśli wierzyć można sprawozdawcy Pressy, Moskale pod Plewną kontynuują dalsze ataki na pozycye Osmana, które to ataki nie przynoszą żadnego rezultatu, albowiem Osman regularnie je zwycięsko odpiera. Dnia 18 bm. miał mieć miejsce znaczniejszy szturm, przy którym Moskale stracili 1000 ludzi w samych zabitych.

Wreszcie otrzymujemy następujący telegram:

Wiedeń, 26 września. (Telegram Pressy z Sistowy). Po ostatecznem przybyciu dwóch dywizyi gwardyi pod Plewnę, co w początku października powinno nastąpić, przedsięwzięty będzie jeszcze nowy atak przeciw Osmanowi baszy. Do armii następcy tronu przybyły także oddziały gwardyjskie.

Dalszy atak turecki na linii Jantry nie będzie już prowadzony na Cerkownę, lecz daléj z południa, gdzie stoją najwięcéj na wschód wysunięte przednie straże Mehemeda.

Z Szypki telegrafuje Sulejman basza znowu, że walka artyleryjska trwa daléj.

* **Kampania zimowa** leży, zdaje się, w zamiarze obu stron wojujących. Korespondent Daily News pisze pod dniem 18 b. m., że Moskale gorliwie czynią wszelkie przygotowania do kampanii zimowéj. Ma być zbudowaną droga żelazna wojenna z Dżurdżewa do Zimnicy, która, jak się spodziewają, będzie gotowa z końcem października, prawdopodobniéj jednak najwcześniéj na Boże Narodzenie. Celem utrzymania komunikacyi przez Dunaj, zamówiono parowe łodzie lodowe. Kontrakt na dostawę zimowéj odzieży i opału został już zawarty. Wszystko to wskazuje, iż Rosya jest zdecydowaną prowadzić wojnę bez przerwy do końca.

Z innéj strony dochodzą jednak wiadomości, które wskazują więcéj, że komenda naczelna moskiewska troszczy się właściwie o przezimowanie wojska a nie o kontynuacyą kampanii w zimie. Jenerał Totleben miał być wezwanym do głównéj kwatery jedynie dla rozstrzygnięcia dwóch pytań: czy będzie można wystawić dostateczną ilość baraków w Bułgaryi dla przezimowania armii, oraz czy przed zamarznięciem zdoła on wystawić jeszcze kilka żelaznych mostów na Dunaju; twierdzą, iż od odpowiedzi na te pytania zawisło postanowienie przezimowania wojska po jednéj lub drugiéj stronie Dunaju. Tymczasem o tém rozstrzygnąć mogą pierwéj operacye wojenne i walka pod Bielą.

Dotąd cała armia oddaje najzupełniejsze uznanie jenerałowi Niepokojczyckiemu, którego mądre rady byłyby może ochroniły od klęsk. Lecz wogóle mało słuchają naczelnika sztabu głównego. Jenerał Niepokojczycki przeciwnym był uderzeniu na Plewnę 11 i 12 bm., a twierdził, iż potrzebuje jeszcze dziesięć dni wstrzymać się, lecz zdanie wielkiego księcia, naczelnego wodza, przemogło, i wtedy chciał on wysunąć naprzód jen. Lewickiego.

Turcy również szykują się na zimę. Właśnie donosi Ajencya Havas z Konstantynopola pod dniem 25 bm.: Oczekują tu z pewnością kampanii zimowéj. Rząd zawarł z firmą Goldschmidt w Manszestrze układ o dostawę zimowéj odzieży dla armii.

Z luźnych wiadomości z widowni wojennéj zapisujemy niektóre szczegóły:

Sistowa, 24 września. (Telegram Pressy) urzędnik intendentury moskiewskiéj, Lewkowicz, powrócił do głównéj kwatery z Birzuły (w południowéj Rosyi), dokąd się udawał na śledztwo w sprawie nadużyć w zapasach wojennych. Na rozkaz naczelnago wodza W. ks. Mikołaja rozstrzelano czterech urzędników. Inni obwinieni oddani są pod sąd wojenny.

Dowódzca pułku żytomirskiego pułkownik Tiaszelnikow, został za odznaczenie się w Szypce mianowany jenerał-majorem i otrzymał order Grzegorza 3 klasy.

Jenerał Kryłów mianowany komendantem całéj kawaleryi będącéj pod Plewną.

Z Poradima otrzymał Univers list datowany 13 września a pisany w kwaterze głównéj przez osobę poznajomioną dobrze z biegiem spraw. Korespondent w jaskrawych barwach maluje upadek ducha pomiędzy aktorami krwawych walk, które co dopiero stoczono około Plewny, a następnie straszne podaje szczegóły o losie rannych, którzy żadnego nie mając zaopatrzenia, żadnéj nie doznając troskliwości, umierają masami, podczas transportu do najbliższych szpitali. Korespondent widział raporta o przesyłce rannych, których z pola bitwy wysłano w liczbie 1578, a przywieziono z nich do szpitala żywych tylko 813. Ogromny zatem procent rannych umiera po drodze. Car jest tak zmartwiony, że się od bitwy pod Plewną nie pokazuje wcale, stan jego moralny jest podobno straszliwy. Człowiek ten przyzwyczajony widzieć, jak się wszystko przed nim ugina, nie rozumiejący prawie idei oporu w jego obecności, dzisiaj skazany jest na to, aby w wioszczynie zapadłéj i nieznanéj w Bułgaryi patrzał na bezowocne wysilenia swéj armii, która topnieje jak śnieg na wiosnę w tych krwawych zapasach pod Plewną. W końcu opisuje korespondent epizod, który nas Polaków szczególniéj interesować powinien, jak następuje:

Wczoraj wydarzyła się bardzo gwałtowna scena w kwaterze głównéj podczas obiadu. W. ks. Mikołaj przybył co dopiero z Grywicy, gdzie oglądał nowe pozycye, dziękował wojskom i rozdzielał gratyfikacye. Była to druga godzina. Od pewnego już czasu dolatywał huk gwałtownéj kanonady na lewém skrzydle około Slatiny i Bogota. W. książę siadając do stołu, rzekł do otaczającego go sztabu: „Skobelew bawi się z Turkami.“ Po niedługiéj chwili zjawia się oficer ordynansowy i przynosi telegram. Książę odczytawszy go, porwał się z krzesła:

— Jenerale Lewicki, zawołał, odczytaj pan tę depeszę. Odczytaj głośno, rozkazuję panu!

Lewicki usłuchał.

Była to depesza — pozycye rosyjskie połączone są telegrafem z Poradimem — jenerała Skobelewa, oznajmująca utratę redut na południe od Plewny położonych, wydartych dzień poprzednio Turkom kosztem niezmiernych strat. Depesza ta kończyła się słowy: „Jenerał Lewicki, którego po dwakroć prosiłem o posiłki, nie przysłał mi ani jednego żołnierza. Niech utrata tych ważnych pozycyi i ta krew napróżno przelana spadnie na głowę tego Polaka!“

W. książę rozkazując odczytać w obecności całego sztabu telegram, znieważający narodowość nieprzyjazną Rosyi, zapomniał, że aluzya dotyka innego jeszcze jenerała, stojącego po nad Lewickim, i to szefa sztabu Niepokojczyckiego, który jest także Polakiem. Stary jenerał blady i drżący podniósł się od stołu i udał się do swego pomieszkania. Jenerał Lewicki na posiedzeniu sztabu wytłumaczył się tak zupełnie ze swego postępku, że go w. ks. przeprosił.

Nie wiadomo, co się działo wieczorem u cara, który, dowiedziawszy się o tym wypadku, powołał do swego gabinetu w. księcia i dwóch jenerałów polskich.

Z Carogrodu piszą do Gaz. Lwowskiéj, że 13 b. m. odbyło się tam żałobne nabożeństwo za poległych legionistów polskich w bitwach pod Kissilar i Jaslar. Zawezwał na nie w Turquie, pułkownik Arthur Bey do kościoła Panny Maryi, na Perze. Zebrało się tam około 50 Polaków i nieliczna gromadka osób innéj narodowości. Katafalk, czarnym okryty całunem, ozdobiony był od strony wejścia do świątyni białym orłem na czerwoném tle, obok półksiężyca z gwiazdą. Na sarkofagu, obok krzyża, złożona była konfederatka i dwa pałasze. Nabożeństwo odbyło się ze zwykłą kościołowi katolickiemu powagą i uroczystością. Mszę żałobną, śpiewaną, celebrował ksiądz Anastazy Szprenga, Polak z zakonu Bernardynów. W dopisku do listu donosi korespondent, że w owéj bitwie pod Kissilar i Jaslar, major Jagmin miał ze sobą tylko 46 piechoty i stał w asekuracyi armat; z tych 46 było zabitych 5, rannych 16, a więc blisko połowa oddziału. Reszta legionu w liczbie 86 pozostała w obozie pod Szumlą, jako przeznaczona do kawaleryi, ale wówczas jeszcze bez koni. Obecnie dano już i konie i siodła i całe umontowanie. O śmierci majora Jagmina korespondent nie miał jeszcze wiadomości, więc donosi tylko, że otrzymał ranę od granata.

Życie cara w obozie tak opisuje korespondent Timesa:

Car, który w czasie pokoju jest bardzo czynny, prowadzi tu życie nader spokojne. Wstaje wczas i zajmuje się w godzinach rannych sprawami bieżącemi. Około południa zgromadza się świta, składająca się z 50 mniéj więcéj oficerów, w wielkim namiocie przed mieszkaniem carskiém. Punkt o godz. 12 wchodzi car, wita obecnych i siada do stołu. Naprzód podają „zakąskę“, składającą się z kawioru, serów, sardynek, śledzi i — naturalnie — 3ch gatunków wódki. Następnie przychodzi zupa i pieczeń, a wreszcie czarna kawa lub herbata. Po posiłku zajmuje się car znowu interesami bieżącemi lub wyjeżdża. O godzinie 6éj właściwy obiad, składający się z 4ch dań i trwający przeszło godzinę. O 9éj herbata, a około 10éj lub 11éj car kładzie się spać. Dnie świąteczne różnią się tém, że więcéj niż zwykle gra muzyka i car wyjeżdża w otoczeniu licznéj świty, pozdrowić i uszczęśliwić wojsko widokiem swéj osoby.

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Okolicę Suchum Kaleh musiały wojska opuścić, ponieważ — jak utrzymują trochę niewiarogodnie Moskale — powietrze tam jest zarażone, z powodu zabitych przez Turków i pozostawionych 80,000 (!?) sztuk bydła rogatego. Mieszkańcy także się wynieśli.

O walecznéj armii zakaukaskiéj dziś nic Petersburg nie telegrafuje.

NIEMCY.

* Berlin, 26 września. Dumnie i buńczuczno wystąpił do walki z Kościołem tak zwany starokatolicyzm, będący płodem zarozumiałości niemieckich profesorów, zgubnych wpływów protestantyzmu i nurtującego w pewnych sferach społeczeństwa niemieckiego, ducha niewiary. W orszaku tego błędnego rycerza miotającego się na matkę swą, którą był pogardził, postępowały nowoczesne potęgi: pseudonauka niemiecka, pragnąca blichtrem swoim zastąpić niezgłębione objawienia, tajniki, dziennikarstwo bezwierne i chętnie téj nowéj broni przeciwko Kościołowi używające, nakoniec wszechmocne państwo, które upatrując w nim potężny środek do urzeczywistnienia swych mrzonek o narodowym kościele, nie szczędziło mu złota i poparcia. Dziś ten starokatolicyzm mimo „biskupa“ udotowanego 50,000 markami, mimo nowe, umyślnie dla niego ukute w sejmie pruskim prawa, mimo poparcie wszystkich władz i dykasteryi rządowych, począwszy od prezesów a skończywszy na żandarmach, widzi początek końca swego i może do siebie zastósować słowa Pliniusza: post solem lavabatur, co znaczy wygrzawszy się w słońcu swéj chwały, poszedł do łaźni. Dziś ta sama prasa, która w p. Reinkensie widziała kandydata na „episkopa“ wszech Niemiec i przepowiadała, że w krótkim czasie wszystkie parafie obsadzone będą mężami wedle ducha jego, — widząc, jak sprawa starokatolicyzmu coraz więcéj na suchoty zapadać poczyna, nie troszczy się już tak bardzo o jéj apostołów, o których zresztą nie bardzo ciekawe rzeczy częstokroć zapisywać jéj przychodzi. Niedawno odezwał się znowu i przypomniał starokatolicyzm w dziennikarstwie, i to jedną ze słabszych stron swoich, bo statystyką. Wedle danych, jakie w dziennikach znachodzimy, liczy ta nowo-protestancka sekta 53,000 zwolenników świeckich i 55 duchownych, nota bene we wszystkich krajach i kraikach, so weit die deutsche Zunge klingt. Nie wchodząc w autentyczność podanych cyfr musimy zauważyć, że przypominają nam one mimowolnie słowa poety: apparent rari nautes in gurgite vusto. Pomiędzy drobną liczbą duchownych przywódców starokatolicyzmu panuje nadto w wielu punktach tak pod względem karności, jako téż i obrządków wielka różnica zdań, nie mówiąc już o różnicy dogmatycznéj. Przed rokiem donosiliśmy o dyferencyach i wątpliwościach powstałych co do sakramentu pokuty św. resp. spowiedzi; teraz występują coraz więcéj na jaw różnice co do bezżeństwa kapłanów i co do sprawowania ofiary mszy św. Jedna część grawituje do Ojca Jacka, który w Genewie z żoną i synem mszę po francusku czyta; drudzy zaś, wypychając z pośród siebie p. Suszczyńskiego, pragną zachować pewne decorum, i nowości téj dopuścić nie chcą.

Marszałek włoskiéj Izby deputowanych, z którym niemieccy bracia po duchu wznosili tutaj przedwczoraj toasty na jedność Włoch i Niemiec (w duchu zapewne za pohybel papiestwa) przyjmował nie tylko przed wyjazdem do Lawenburgskich posiadłości swoich książę Bismarck, ale pono nawet sam następca tronu.

Najnowszy numer czasopisma Centralblatt für die Unterrichts-Verwaltung zawiera ważne rozporządzenie ministra oświaty z dnia 28 czerwca b. r., dotyczące nadzoru państwa przy wykładzie nauki religii, a znane już częściowo z doniesień dziennikarskich. Jak wiadomo, odpowiedział minister na zażalenie jednego z księży, że rozporządzenia okólnikowego o udzielaniu nauki religii w szkole ludowéj znieść, ani téż przymusowéj nauki religii od reszty przedmiotów wykładowych odłączyć nie może, że jednakowoż wydał rozporządzenie, aby komisarz rządowy nie mięszał się nadal do egzaminu z historyi św., przez co wszelako nic się nie zmieni w obowiązku państwowych organów nadzorczych, które całą dziedzinę nauki religii przedmiotem egzaminu uczynić powinny (dosłowny przekład). Równocześnie zwrócił minister uwagę rejencyi na rozporządzenie okólnikowe z 18 lutego r. z., przyznaje nadzorczym organom państwa prawo znajdowania się na lekcyach religii, jednakże nie pozwala im samym dzieci egzaminować. Egzaminować bowiem nie można bez spostrzeżenia o istotną treść religii; egzaminator poprawiając fałszywą odpowiedź dziecka już tém samém o tę treść potrąca. Zwracamy na to rozporzędzenie uwagę dozorów szkólnych i rodziców.

Z Drezna telegrafują pod dniem dzisiejszym, że wybór Liebknechta do sejmu saskiego uznany będzie prawdopodobnie za nieważny, gdyż nowo wybrany nie jest jeszcze dwa lata obywatelem saskim, jak tego żąda prawo krajowo. — Jak Dresdener Journal donosi, wyjechały dzisiaj z rozporządzenia królowéj 4 Albertynki i 8 Sióstr Miłosierdzia do obozu tureckiego, a pięć Albertynek do obozu moskiewskiego celem pielęgnowania rannych.

FRANCYA.

* Paryż, 25 września. Komitet połączonych konserwatystów wydał do kraju następującą odezwę:

Uroczysta chwila staje przed nami! Marszałek Mac Mahon odwołuje się do przekonań, do patryotyzmu kraju. Prawica senatu była zgodną z innemi frakcyami większości, popierając rozwiązanie Izby deputowanych. Zgodność ta wszystkich konserwatywnych żywiołów objawiła się niejednokrotnie w tém wysokiém zgromadzeniu i znajdzie też swój wyraz w kraju. Przeciw nam stoi partya, która więcéj niż kiedykolwiek porządkowi społecznemu zagraża. Maskuje się ona obłudnie, by nie być poznaną. Kraj przecież oszukać się nie da, nie zechce z nią stać się współwinnym. Radykalizm, oto cios zapowiedziany przeciw rządom marszałka. Jestto dyktatura konwentu, oparta na zgnieceniu wszelkiéj władzy publicznéj, jestto zniszczenie wszelkiéj siły społecznéj, dezorganizacya sądu i urzędu, nawet armii saméj, — ruina finansów, wzrastające podatki, jest to rabunek w miejsce proporcyonalnego opodatkowania, równowaga któreg spoczywa w sprawiedliwości. Jest to bezpłodność agitacyi rewolucyjnéj, która niszczy owoce pracy. Jest to ucisk, który łamie wolność gwałtem swego egoizmu potwarzy. Jest to społeczeństwo bez religii, Kościół bez pasterza, szkoła bez Boga, spychająca naród z wyży chrześciańskiéj wiary w przepaści doktryn materyalizmu.

Oto niebezpieczeństwo! Slepy kto go nie widzi. Ale więcéj ślepy każdy, kto sie staje pomocnikiem partyi, któréj nie podziela tendencyi, lecz któréj wpływom oprzeć się nie umie. A dzieje uczą aż nadto wyraźnie że takie smutne sojusze wiodą prędzéj lub późniéj do związków szkodliwych. Pragniemy w kraju porządku, rzetelnéj wolności, bezpieczeństwa w postępie, pragniemy w kraju pokoju. I któż to w roku 1871 chciał pchnąć złamaną Francyą w szaloną wojnę do ostateczności? Jacyż wówczas przez naród wybrani mężowie, wbrew temu tylko okazali męztwa, by Wam konieczny sprewadzić pokój. Niechajże kraj osądzi! Niech wybiera pomiędzy nami tymi, którzy szukają z zagranicą zatargu, aby bezrząd nadużycie wywołać wewnątrz, a którzy dziś, niewahają się nas pomawiać, że my pragniemy wojny. Opinia publiczna już osądziła te występne manewry, a patryoty je odepchnie.

Wyborcy! wy dacie posłuch głosowi pełnego chwały ierza, tego dzielnego i szlachetnego męża, który tak nie silną dłonią utrzymuje zagrożony porządek społe-. Niechaj wobec niebezpieczeństwa zespolą się wszyscy dobréj woli obywatele. Co do nas, to pozostaniemy ośród prądów politycznych wiernymi naszym przekoom. Zostajemy na straży praw narodu, które uczyFrancyą silną i sławną, w których spoczywa najpejsza rękojmia publicznéj wolności. My nie jesteśmy ną partyą; myśmy ową wielką tradycyą Francyi; k w godzinie nieszczęścia nie zostawaliśmy w tyle, kraj przed zewnętrznym zasłaniać wrogiem, tak iś stojemy w pierwszym szeregu, bronić społeczeńprzeciw rewolucyi. Wypełnijmy w dniu głosowania ysicy otwarcie nasz obowiązek, a Bóg Francyi dopoo.

Na wczorajszéj radzie ministeryalnéj postaiono we wszystkich okręgach wyborczych yzkich postawić rządowych kandydatów.

Ponieważ plan wyzyskania manifestu Thierjako wspólnego manifestu wszystkich republiskich kandydatów, dla zbytniéj długości donentu, przeprowadzonym być nie może, jest nie zamiarem, aby Grévy wystosował odezwę borczą do swych wyborców, w któréj powtórzy które ustępy z manifestu Thiersa i ażeby tępnie wszyscy kandydaci partyi zostali zobozani dokument ten uznać za własny. Zresztą raj jeszcze miał komitet lewicy odbyć poienie, celem powzięcia ostatecznéj decyzyi co odezwy wyborczéj.

Manifest Thiersa potępia jednogłośnie, jak było można spodziewać, cała prasa konserywna. Moniteur pisze, że oskarżenia rsa są tego rodzaju. iż jego pamięci więcéj aczają aniżeli rządowi, który Thiers tak niewiedliwie napada. Univers sądzi, że maest mógł mieć wartość tylko za życia Thiersa, siaj rząd nie potrzebuje się wcale oń kłopoGazette de France wskazuje sprzeczść, jakiemi odezwa Thiersa jest przepełnioną. chwila powtarza w niéj, że monarchia była i t jeszcze niemożliwą, gdyż trzech pretendentów jeden konkuruje tron. A obok tego oświadcza: ie chcę mówić o książętach Orleańskich, któtylko stanowią świtę hr. Chamborda.“ W Borux konstatował Thiers z radością nieobecnocć napartystów i potwierdzić kazał upadek cesarwszystkiemi głosami przeciwko sześciom. olista ambicya powodowała go do oporu przerestauracyi monarchii.

Na dzisiejszéj radzie ministeryalnéj przedył minister spraw wewnętrznych p. Fourtou ólnik swój odnoszący się do wyborów, wystoany do prefektów.

TELEGRAMY.

Carogród, 25 września. Zlver bej otrzyd polecenie, usunąć z klasztoru na górze os mnichów rosyjskich i wprowadzić z powroh zakonników greckich. — Pancernik angiel„Raleigh“ udał się do Saloniki, pancernik ułtan“ do Malty.

Belgrad, 26 września. Prezes ministerStewcza Michaiłowicz powrócił z urlopu bjął urzędowanie jako prezes gabinetu.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Gończemi listami ściga sąd ks. Warmińiego wikaryusza z Buku skazanego za eprawne sprawowanie kapłańskich funkcyi karę grzywien 360 m. ev. 70 dni więzienia.

* **Otrzymujemy** z prowincyi następującą zwę:

W numerze 211 Kuryera, w artykule pod łem Zedświt, wyczytałem nadzieję bliskiego wejścia jutrzenki, nadzieje zaś te opiera szanowny or na pomylnym zwrocie w przekonaniach wierzą protestant w, zwrot zaś ten, zdaniem jego, reyą w narodzie niemieckim spowodować musi, a z tą kcyą jutrzenka lepszych czasów zabłyśnie.

W przyjście nowéj ery, w tryumf Kościoła, i nierozłączne od niego odrodzenie narodowości naszéj rzę mocno, bo ufam w sprawiedliwość i miłosierdzie e, a jutrzenką, tym przedświtem, mającego wzejść otce Słońca, które, acz powoli, zaczyna już zii ciemną noc niewiary ocieplać i rozwidniać, są mnie te objawy coraz wybitniejsze, iż naród polski lazł wreszcie życiodajne źródło, z którego coraz wiéj czerpać się zdaje. W tym szczęśliwym zwroku dobremu cała nadzieja nasza, a byle duch y spotęgował się i rozszerzył, chwila wybawienia ątpliwa i bliska. Słońce jeszcze nie weszło, Jutrzenka pokazywać się zaczyna i przedświt szłego tryumfu się uwydatnia we wszystkich rozych częściach narodu naszego.

Nie napróżno pod moskiewskim rządem lała się mieniem krew męczeńskich Unitów, nie napróżno biskupów, prałatów i tyle set świątobliwych łanów jęczy na wygnaniu, w lochach więzień, śniegach Sybiru, za to, że wiernie przy wierze stali, nie chcąc uznać cara za Boga. Po ludzku rąc, czy wołające o pomstę do Nieba a spełnione nas zbrodnie Moskali, nie ścięgają już, jak przepodział Ojciec św., zawieszonego nad ich dumnemi wami miecza sprawiedliwości Bożéj? Czy obecne notne upokorzenie, a za nim idący prawdopodobny dek zgniłego kolosu, śmiertelnego wroga Kościoła olski, nie wydaje się być przedświtem innéj ery, rodą za wytrwałość w wierze naszych męczenników yznawców?

U nas nie brak także pocieszających objawów stającego przywiązania do wiary Ojców. Garnie tłumami lud polski do stóp ołtarzy, trzyma się nie staréj nauki, sprofanowane przez wdzierców przybytki, stoją pustkami a dla zadosyćuczynienia po 16,000 komunikantów na jednym tylko odpuście Góreckim, kapłani wiernym rozdają i kilkakroć stotysięcy pielgrzymów składa cześć i zanosi modły u nóg Przenajświętszéj Panny Królowéj Korony Polskiéj w Gietrzwałdzie. Znakomite duchowieństwo nasze pięd ziemi na polu wiary nie ustępuje nieprzyjaciołom Kościoła, walczy jak w Termopilach póki ostatni nie padnie; wódz zaś niezwyciężonego zastępu, nowy chrześciański Leonidas, niezachwianą postawą zyskuje poklask i uznanie całego wierzącego świata.

I u nas więc przedświt lepszych czasów widzieć się daje i jutrzenka jaśnieć zaczyna.

Galicya, która jak Kongresówka chrztu krwi nie przeszła, ani nie zaznała błogich owoców kulturkampfu, mimo wszystkiego, co o niéj mówią, nie pozostaje w tyle; niesłychany udział wszystkich warstw społeczeństwa przy koronacyi cudownogo obrazu w Staréjwsi, tryumfalny pochód przedstawiciela Namiestnika Chrystusowego po Czerwonéj Rusi, czyż nie oznacza wzrastającego ducha pobożności i wiary ogromnéj większości narodu, czyż nie dowodzi Galicya przywiązania swego do najdroższych tradycyi Kościoła, wznosząc obecnie przybytek, pierwszy dotąd w Polsce Najśw. Sercu Jezusa?

Powiedział wieszcz nasz:

Czyń każdy w swoim kółku
Co każe Duch Boży
A całość sama się złoży.

Idźmy więc daléj drogą, po któréj we wszystkich rozdartych dzielnicach iść zaczynamy, czyńmy każdy u siebie, co każe Duch Boży, a całość niewątpliwie zrośnie się na nowo mimo wszelkich przeszkód, mimo szyderstw najzaciętszych wrogów naszych, zaślepionych w swéj pozornéj, bo czysto ludzkiéj potędze.

Przychodzą tu mimowolnie na myśl słowa nieśmiertelnego Zygmunta, autora Przedświtu, w którym podług Niego nic Zmartwychwstaniu przeszkodzić nie może:

Ni męże, ni działa,
Ni kłamstwa, ni złudy,
Ni gieniusz, ni chwała,
Ni króle, ni ludy,
I o trzeciéj dobie
Na męki Twéj grobie,
Ze zdarzeń powodzi
Po nad klęsk otchłanie,
Niezrodzone się narodzi,
Sprawiedliwość wstanie.

Wspólna nasza pielgrzymka do Rzymu, w czasie któréj czcigodna ręka Namiestnika Chrystusowego pobłogosławiła Koronie Polskiéj, zatwierdziła przed światem łączność narodu naszego. Łączność tę wspólnych uczuć okazuje codziennie szerząca się w ogromnych rozmiarach cześć i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusa, które to Serce, ogniem swéj miłości, rozgrzało w naszéj Polsce ducha wiary, tego przedświtu lepszych czasów, téj wschodzącéj dla nas jutrzenki.

Okażmy się zatém wdzięcznymi i nie skąpiąc darów, wynieśmy Sercu Jezusa na naszéj ziemi wspaniały przybytek. Przyjdźmy w pomoc Galicyi, któréj przypadł zaszczyt inicyatywy, idźmy za przykładem Francyi, wotnjącéj w parlamencie potrzebne fundusze na cel tak wzniosły i święty.

W korespondencyi ze Lwowa w piśmie waszém ogłoszonéj, wzmiankowano już o tém, mam więc nadzieję, że myśl tu podana znajdzie oddźwięk w sercach rodaków w Wielkopolsce i zachęci ich do składek na budujący się we Lwowie kościół Najświętszego Serca Jezusowego.

Na początek posyłam skromny według możności datek 12 marek.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować członka dyrekcyi kolejowéj, asesora rejencyjnego Karola Wilhelma Kost w Bydgoszczy radzcą rejencyjnym.

* **Pogrzeb ś. p. księdza Koźmiana** nie odbędzie się bez przeszkód. Wczoraj otrzymał ks. Prałat Grandke rozporządzenie policyi, zakazujące chować zwłoki śp. ks. Koźmiana w grobach katedralnych, ze względów sanitarnych. Dotychczas chowano zmarłych kanoników i Arcybiskupów w sklepach kościoła katedralnego, a policya się temu nigdy nie sprzeciwiała. Przeciwko rozporządzeniu policyi zaprotestowała Prześwietna Kapituła i zaniosła zażalenie do wyższych władz. Mamy nadzieję, że gorliwość niczém nie uzasadniona sanitarnéj policyi wobec ciała ks. Koźmiana, oburzająca do głębi mieszkańców naszego miasta, nie zyska pochwały przełożonych władz.

* **Dzisiaj** odprawia się w kościele OO. Jezuitów w Krakowie o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Jana Koźmiana.

* **Na kościół Serca Jezusowego we Lwowie** złożył N. N. 12 marek. Dalsze składki na ten cel przyjmuje chętnie Redakcya.

* **Prezes** rejencyjny Wegner i radzca prezydyalny Freitag wyjechali wczoraj na wystawę chmielu do N. Tomyśla i wieczorem powrócili tu dotąd.

* **Przy nowym gmachu sądowym** budują rusztowanie celem ustawienia dwóch wielkich posągów wyobrażających prawo i sprawiedliwość.

* **W gimnazyum św. Maryi Magdaleny** odbędzie się jutro egzamin publiczny wszystkich klas, pojutrze zaś zamknięcie roku szkólnego uroczystym aktusem.

* **Aresztowano** onegdaj po południu dwóch kamieniarzy i dwóch robotników, którzy na żwirówce w pobliżu centralnego dworca kolei bójkę stoczyli i wzajemnie nożami i kamieniami się pokaleczyli.

* **Wczoraj** w południe pięcioletnie dziecko pewnego robotnika z Chwaliszewa dostało się pod koła dorożki i skutkiem tego odniosło złamanie nogi w dwóch miejscach. Dziecko oddano na kuracyą do szpitala dziecięcego. Przed kilku zaś dniami sześcioletnia córeczka pewnego sztukatora z Piekar wydaliła się niepostrzeżenie z domu i znaleziono ją wczoraj na Chwaliszewie ze złamaną nogą. Dziecko to leczy się także w Szpitalu dziecięcym.

* **Chór śpiewakow** z berlińskiego tumu dawać będzie, jak donosi Posener Ztg, pod przewodnictwem swego dyrygenta profesora Herzberga w tutejszym protestanckim kościele św. Pawła dnia 2 października koncert utworów kościelnych.

* **Urzędy telegraficzne** z ograniczoną służbą dzienną zaprowadzone będą od 1 października w Książu, Falkstaedt (stacya kluczborskiéj kolei żelaznéj pod Nowém miastem), Żerkowie i Dobrzycy.

* **Zarazy bydła** pokazały się w następujących miejscowościach: Żołzy pomiędzy końmi dominium Ziemnicy w powiecie kościańskim i w dominium Wyganowo w powiecie krotoszyńskim; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem dominialném w Łaskach i folwarku Goldenschifft (?) w powiecie międzychodzkim; pomiędzy bydłem młynarza Fiedlera w Gninie, pow. bukowskim i właściciela Adama w Blumerhauland w pow. babimostskim; świerzb pomiędzy końmi właściciela Arndta i Enkelmana w Jabłonnie, w pow. babimostskim; natomiast ustały zołzy pomiędzy końmi spedytora Cohna w Pleszewie i gospodarza Gronowskiego w Czachorowie w powiecie krobskim, zaraza płuc pomiędzy bydłem gospodarza Nowickiego w Grembowie w powiecie krotoszyńskim, zapalenie śledziony pomiędzy bydłem dominialnym Kiełpinia w powiecie babimostskim, właściciela Skirler w Obrze, w dominium Sowińcu w powiecie śremskim.

* **W Strzelnie** obrali reprezentanci miejscy jednogłośnie burmistrzem policyjnego komisarza z Gniezna p. Herrgott na lat 12. Dawniejszego burmistrza p. Neumann, który już lat 12 sprawował ten urząd, rejencya nie potwierdziła, chociaż go reprezentacya miejska na nowo wybrała.

* **Wieś Chrzanowo** leżąca w powiecie wągrowieckim a obejmująca 1000 mórg areału, przeszła dnia 22 bm. za 189,000 grzywien w obce ręce.

* **W Pniewach** bawiło się w tych dniach kilku chłopców wsypywaniem prochu do kałamarza i zapalaniem go, przyczém jeden z nich wskutek eksplozyi znaczne otrzymał rany i jak twierdzi lekarz stracił władzę całkiem w jednéj ręce.

* **Szaretki** w Bydgoszczy zajmujące się ochronką otrzymały rozkaz opuszczenia miasta z 1 października.

* **Z programu gimnazyum bydgoskiego,** które, jak wiadomo, jest zakładem protestanckim, dowiadujemy się, iż ogólna liczba do niego uczęszczających uczni wynosiła w dniu 6 b. m. 484, w szkole zaś przygotowawczéj 180. Co do wyznania było z tych tylko 47 katolików a reszta protestantów i żydów. Bieżący rok szkólny kończy się dnia 29 b. m. a nowy zaczyna się dnia 15 października.

* **W Trzemesznie** zamierza, jak się zdaje, królewska rejencya bydgoska pomimo oporu odnośnych dozorów szkólnych, zamienić elementarne szkoły wyznaniowe na bezkonfesyjne. Tak przynajmniéj pisze korespondent tamtejszy do Ostdeutsche Ztg. donosząc, że do Trzemeszna zjechał w sobotę p. Otto z Bydgoscczy i w tym celu oglądał sobie lokale szkólne. Pomieniony korespondent oświadcza się przeciwko szkole symultannéj z téj przyczyny, że się obawia, ażeby w połączonéj szkole, do któréjby uczęszczało znacznie więcej Polaków niż Niemców, tych nie spolonizowano.

* **W Kaczkowie** pod Gniewkowem zasypało przy budowie studni zapadające się ocembrowanie poliera Szablewskiego z Gniezna i mularza Popławskiego z Inowrocławia. Wysokość wody w studni wynosiła dziewięć stóp. Pomimo natychmiastowego ratunku nie można było zasypanych od śmierci uratować.

* **Toruński sejmik powiatowy** odbył dnia 25 b. m. posiedzenie celem wysłania deputacyi na wiadome już zgromadzenie do Malborga, gdzie mają odsłonić pomnik Fryderyka II. Postawiono dwa wnioski: 1) aby zaniechać delegowania urzędowego, a pozostawić to prywatnéj dobréj woli; 2) aby uprosić landrata o pojechanie do Malborga jako zastępca powiatu i pozostawić mu likwidowanie kosztów i wydatków w kasie powiatowéj. Oba wnioski przyjęto i — wybrano przez aklamacyą pp. landrata, Wegnera i Guntemeyra, Buscha, A. Wolfa, Wissenlicka, Linckege, Dommesa, Weinschenka, Böhma i H. Schwartza starszego. — Na kolei Wschodniéj mają na dzień malborskiego urządzone być pociągi nadzwyczajne do Malborga i na odwrot. (Gaz. Tor)

* **Tani przewóz** węgli kamiennych z Szląska do Prus Zachodnich jest od dawna przedmiotem usilnych starań posła p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew. Niemieckie pisma prowincyonalne donoszą obecnie, że dla poparcia téj sprawy zwołuje p. Łyskowski zgromadzenie posłów z Prus Zachodnich na 14 października r. b. do Grudziądza. Zgromadzenie grudziądzkie ma wystósować petycyą do ministra handlu o obniżenie taryfy przewozowéj dla węgli szląskich na kolei Górnoszląskiéj. (Gaz. Toruńska).

* **Dom sierot** w Gdańsku pod opieką Sióstr Miłosierdzia, w którym z składek katolików 20 dzieci utrzymują dotąd, pada 1 paźdz. rb. ofiarą walki kulturnéj. O inne pomieszczenie sierot już się postarano z strony katolickiéj. (Gaz. Tor.).

* **Plewna-Bitter.** Pod tą nazwą produkują obecnie w Wiedniu, jak donoszą tamtejsze dzienniki, wódkę gorzką, wedle zapewnienia anonsów, wielce skuteczną na żołądek Wiedeńczycy radzą Moskalom, po każdém odczytaniu telegramów z placu boju, palnąć kielich Plewna-Bitter dla strawności.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 28go września. Wacława kr. i m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 45.

Długość dnia 11 godzin 49 minut.

Wypadki historyczne. 1621 Ostateczne pobicie i odparcie Turków z pod Chocima. — 1651 Traktat z Kozakami w Białéj Cerkwi.

(M.) **Z Belgii**, 22 września. (Wybór uniwersytetu. — Uniwersytet w Louvain. — Opieka nad młodzieżą). W chwili, gdy wakacye się kończą, a nowy rok szkólny rozpoczyna, ważną jest rzeczą zwrócić uwagę publiczności na jeden przedmiot, pociągający za sobą niezmierne następstwa, a który lekko traktowany sprawia wielkie klęski moralne. Przedmiotem tym jest wybór uniwersytetu, gdzie młodzież udaje się na kształcenie i urządzenie życia podczas pobytu tamże. Kwestye te nadzwyczaj są ważne, gdyż niestety wielu młodych wraca ze studyów z zasadami przewrotnemi co do religii i moralności, a często nawet nie dokończywszy nauk lub ze zdrowiem nadwerężoném. Wypadki takie są skutkiem, że młodzieniec albo wpadł do uniwersytetu nieprzychylnego religii a zatém i moralności, albo, że żyje w kółku zepsutych kolegów, albo też najczęściéj, że puszczony bez opieki i dozoru, nie ma dość siły (jako młody) aby oprzeć się pokusom, lenistwu i wydatkom.

W kilku słowach dowiedziemy tego.

Jest pewną rzeczą, że religia i moralność w ścisłym są z sobą związku. Moralność zaś wiedzie nietylko do dobrego prowadzenia, ale też i do pilności w naukach i przywiązania do kraju i familii. Nieprzyjaciel religii jest nieprzyjacielem moralności. Nie mówimy, że tak jest w zasadzie, bo któryż niedowiarek chciałby utrzymywać, że moralność i dobre obyczaje są niepotrzebne — choć są i tacy; ale chcemy zwrócić uwagę na pomoc, jaką religia podaje, aby utrzymać się na dobréj drodze. Zdania pod tym względem są podzielone: niedowiarkowie, niektórzy katolicy zarażeni trądem fałszywego liberalizmu, a szczególniéj młodzi, zarozumiale ufni w siłę swego charakteru, twierdzą, że wola starczy, aby się nie zepsuć. Nauka zaś Kościoła, ludzie rozumni i cnotliwi w to wierzą, że aby wytrwać w dobrém, siła woli nie starczy, ale trzeba łaski Bożéj, którą się otrzymuje za pomocą religii. Chcąc zatém utwierdzić kogoś w moralności, trzeba w niego religią wpajać. Posełać swe dziecko do uniwersytetu, gdież publicznie ganią katolicyzm a wychwalają niedowiarstwo w jakimkolwiek bądź stopniu, jest to wystawić je dobrowolnie na utratę moralności. Wpływ profesora bezbożnego w naukach, nie mających żadnego z religią związku, jak n. p. matematyki, zawsze jest szkodliwym wskutek alluzyi, jakich on sobie zwykle pozwala, a cóż dopiero mówić o wrażeniu, gdy jest mowa o przedmiotach ściśle z religią związanych, jak historya, medycyna i prawo. Młodzież napawa się i przesiąka doktrynami przewrotnemi, które chociaż czasem z katedry nie są wygłaszane, mają jednak stanowczy wpływ na studentów*). Jeśli na podstawie związków bliskiego pokrewieństwa mówi się: „Jaki ojciec, taki syn“, to tém bardziéj można twierdzić: „Jaki profesor, taki student“, i „jaki duch uniwersytetu, taki i duch młodzieży.“ Za przykład do tego mogą nam służyć dwa uniwersytety belgijskie, będące na krańcach przeciwnych pod względem religijnym: są to uniwersytet w Louvain, założony przez Biskupów, i uniwersytet w Brukseli, założony przez wolnomularzy. W pierwszym nauka jest czysto katolicka, w drugim materyalistyczna: to téż i duch młodzieży w Louvain jest katolicki, a w Brukseli ateuszowski. Młodzież z uniwersytetu brukselskiego stoi pod względem moralnym na bardzo niskim stopniu, w Louvain zaś są wybryki, ale młodzież dobrze się prowadzi. Ma się rozumieć, że to wszystko mówi się wogóle.

Wykazawszy, że religia i obyczaje w ścisłym zostają związku i że duch uniwersytetu komunikuje się młodzieży, przejdźmy do drugiéj przyczyny, która jeszcze potężniéj niż poprzednia wpływa na moralność. Tą przyczyną jest złe towarzystwo, do jakiego młodzieniec wchodzi. Rzecz w istocie fatalna, że młody student przyjeżdżając do nieznanego miasta, zapoznaje się zwykle ze złymi. Dobre znajomości późniéj zawierają się. Te to pierwsze złe znajomości wyciągają na próżnowanie, na wydatki itd. Powoli student ów zaczyna żyć życiem kółka, w które wpadł, psuje się, traci wiarę i moralność, następnie zaś sam przyczynia się do zepsucia swoich młodszych kolegów. Tak więc jedni drugich psują i zepsucie przechodzi w spuściźnie z roku na rok. Kto nam nie wierzy, niech pojedzie do uniwersytetów ateuszowskich a przekona się, że mówimy niestety prawdę zupełną i że gangrena bezbożności i niemoralności w ten sposób zaraża młode pokolenie.

Trzecią nareszcie przyczyną, która gubi młodzież, jest brak wszelkiéj opieki i wszelkiego dozoru. Nie żądamy, aby prowadzono na pasku młodzież uniwersytecką, ale nam się zdaje, że wypada, aby ta młodzież wiedziała, że jeśli dobrze postępować nie będzie, to jest ktoś, co ją upomni i potrafi zabronić bezmyślnych wyskoków. Względem tego, wyznać trzeba, nieszczęśliwe panują przesądy. Chłopiec dwudziestoletni, powiadają niektórzy, nie potrzebuje żadnego dozoru: wie on co robić. Zapewne, że ten młodzieniec wie, co ma robić, ale nie ma dość siły charakteru, aby dobrze robić. Ta siła jeszcze w nim nie wyrobiona: potrzebuje on dozoru choćby z daleka, ale ciągłego, a przytém i powagi, któraby go zatrzymała, gdy za daleko zabrnie. Siła charakteru wyrabia się powoli, powoli téż i dozór powinien się zmniejszać. Szczególniéj początki pobytu w uniwersytecie są niebezpieczne; pierwszy rok często jest zabójczym. Inny przesąd, jeszcze gorszy, często można także usłyszeć. Trzeba, powiadają, aby młodzież się wyszumiała. Jest to niekatolicka i jak najfałszywsza zasada. Nie, nie trzeba, aby młodzież się wyszumiała! Inne są drogi, aby zostać człowiekiem rozumnym i cnotliwym! Zresztą szumiąc, traci się często zdrowie, czas i pieniądze. Ileż to przykładów można by przytoczyć!

Wykazawszy przyczyny, dla których część młodzieży psuje się na uniwersytetach, z łatwością znajdziemy sposoby zapobieżenia téj klęsce, a które redukują się do dwóch następnych:

1) Wybrać uniwersytet w którym szanują religię;
2) Zapewnić młodzieży opiekę.

Co do pierwszego. Z uniwersytetów belgijskich jeden tylko się nastręcza i tym jest uniwersytet w Louvain.

Pozwalam sobie podać kilka szczegółów o tym wyższym zakładzie naukowym.

Ze wszystkich czterech uniwersytetów belgijskich uniwersytet w Louvain jest w czysto katolickim duchu prowadzony. Inne stoją pod tym względem nieskończenie niżéj, choć i tu jest gradacya. Najmniéj zły jest uniwersytet w Liège, następnie uniwersytet w Gandawie, a nareście uniwersytet wolnomularski w Brukseli.

Co do nauki stoi uniwersytet w Louvain jeżeli nie wyżéj, to w niczém innym nie ustępuje. Ma on więcéj 70 profesorów, których znaczna liczba znaną jest w uczonym świecie.

Sądząc po liczbie studentów, uniwersytet w Louvain ma największe zaufanie u rodziców: na dowód tego niech posłuży statystyka z roku szkólnego 1872 do 1873:

Louvain miasto,	gdzie jest	30,000	m., miało	1075	stud.
Liège	dto dto	100,000	dto	736	„
Gandawa	dto dto	100,000	dto	488	„
Bruksela	dto dto	200.000	dto około	1000	

studentów, choć dokładnéj cyfry nie znam.

W następnych latach proporcya nie zmieniła się znacznie. Przeszłego roku w Louvain znajdowało się 1310 uczniów.

Umyślnie przytoczyłem liczbę mieszkańców w każdém mieście, abym mógł wyprowadzić wniosek, że gdyby uniwersytet katolicki był w Brukseli, a wolnomularski w Louvain, to pierwszy miałby 2000 słuchaczów, a drugi może 300.

Każdy prawie wydział uniwersytetu w Louvain dzieli się na pewną ilość poddziałów. Polacy chodzą zwykle na poddział nauk ekonomicznych i administracyjnych, lub też do szkoły inżynierskiéj.

Poddział nauk ekonomicznych i administracyjnych należy do fakultetu prawniczego. Następne przedmioty są tam wykładane: Zasady prawa cywilnego i kodeksu cywilnego, encyklopedya prawa i prawo naturalne, historya, prawo publiczne, ekonomia polityczna i prawo administracyjne.

Szkoła inżynierska należy do wydziału nauk naturalnych. Jest ona doskonała. Kurs jest czteroletni. Studenci są przysposobieni do wszelkiéj karyery inżynierskiéj, gdyż każdy z nich uczy się chemii przemysłowéj, metalurgii, górnictwa, budowania dróg, mostów i maszyn i architektury. Naturalnie, że nauki wstępne poprzedzają powyższe przedmioty.

Z tego wszystkiego można następny wniosek wyprowadzić:

„Uniwersytet w Louvain jest zupełnie bezpiecznym pod względem religijnym i doskonałym pod względem nauk.“

Do Louvain zatém, a nie gdzieindziéj wysyłać należy na studya uniwersyteckie w Belgii.

Przejdźmy teraz do rozebrania drugiéj kwestyi, którąśmy sobie założyli, a mianowicie, jak zapewnić młodzieży opiekę.

Najlepiéj jest, jeżeli rodzice sami mogą się nie rozłączać z dziećmi i udać się z nimi do miasta uniwersyteckiego na mieszkanie, albo też dać synowi jakiego zaufanego i pewnego mentora, przynajmniéj przez pierwszy rok nauk.

Lecz niestety, nie każdy jest w stanie uczynić to, co radzimy, a żaden prawie uniwersytet nie zajmuje się i nie troszczy o prowadzenie studentów: mogą oni robić co chcą. Uniwersytet w Louvain znacznie pod tym względem jest lepszy, choć nigdy opieka, jaką wice-rektor ma nad studentami — nie może być porównaną do opieki rodzicielskiéj, dla prostéj przyczyny, że liczba studentów, będąc bardzo znaczną, czuwanie nad nią i dozór znacznie utrudnia. Lepiéj zawsze, że jest ta opieka, jak żadna, bo przynajmniéj wielkich skandalów robić nie wolno.

*) W Gandawie naprzykład bezbożny profesor Laurent nadaje ton całemu uniwersytetowi: to téż młodzież tam jest okropna.

Parę słów wypada mi poświęcić tak zwanym pedagogiom, albo kolegiom. Są to zakłady, gdzie mieszkają studenci i gdzie mają stół, co rocznie około 800 fr. kosztuje. Naczelnikami tych pedagogii są prezydent i dwaj wice-regenci. Wszyscy są księżmi i mają za cel czuwanie nad prowadzeniem młodzieży u nich mieszkającéj. — Wpływ tych zakładów pod względem naukowym jest niezmierny: liczba tych, którym egzamina się powiodły, jest daleko znaczniejsza w pedagogiach, niż tych, którzy tam nie mieszkają, naturalnie proporcyonalnie biorąc.

Jeden ze sposobów, któryby mógł kolonie polskie w uniwersytetach na dobréj stopie utrzymywać, jest ten, aby światły ksiądz Polak mógł być w każdém mieście w styczności z młodzieżą, albo też żeby familie zamożne polskie rozdzieliły między siebie miasta uniwersyteckie i rok rocznie na pewien czas tam zjeżdżały dla podniesienia ducha uczących się rodaków. Wpływ taki byłby nieoceniony i długotrwały. — Daj Boże, aby się mógł ziścić.

Im więcéj kwestya uaiwersytecka nas zastanawia, tém więcéj widzimy jéj ważność i błagamy rodziców, aby jéj lekko nie traktowali i, wybrawszy jaki dobry uniwersytet, tam swych synów posyłali i opiekę im tam zapewnili. Niech pamiętają, że od tego zależy przyszłość ich dziecka, a często i ich własne szczęście.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 26 września. Wiadomość o przejściu Turków przez Karalasz, tudzież wieści o nowém starciu pod Bielą uważa Agence Russe za nieuzasadnione.

Petersburg, 26 września. Urzędownie donoszą pod dniem dzisiejszym z Gornii Studen: Dnia 22 b. m. przełamało około 10,000 piechoty tureckiéj z przybywającą ze Zofii artyleryą naszę jazdę i weszło do Plewny. Bliższe szczegóły są nieznane. — Przy kolumnie pod Ruszczukiem i w Bałkanach wszystko jest spokojnie.

Bukareszt, 26 września. Kilka pułków kozaków przeszło dziś przez Bukareszt. Skobielew powrócił znowu do zdrowia i udał się dziś z Totlebenem do głównéj kwatery. — Wellesley pozostaje tu zpowodu choroby. — Przybycia Cogalniceana i Bratiana oczekują tu jutro, drugi z głównéj kwatery księcia rumuńskiego. — Dziennik Romanul, organ Bratiana i Rosetti'ego, domaga się zwołania Izb na nadzwyczajną sesyą. Zapewniają, że Statesen wstąpi w miejsce ministra sprawiedliwości Campineano, który objął ministerstwo skarbu. — Moskiewski konsul w Belgradzie przybył tu w przejeździe z głównéj kwatery do Białogrodu.

Carogród, 26 września. Podług wiadomości prywatnych przypuściło wczoraj moskiewskie centrum atak na Plewnę, lecz zostało odparte ze stratą. Rząd nie otrzymał żadnych pod tym względem wiadomości.

Paryż, 26 września. Republikańko-socyalistyczny komitet w Paryżu ogłasza swój manifest i program wyborczy, w którym zaczepia politykę rządu i politykę umiarkowanych republikanów. Program ten domaga się pomiędzy innemi amnestyi, zniesienia budżetu wyznań, wypędzenia Jezuitów, wykładu nauki wyłącznie przez świeckich, usunięcia wojska stojącego, wyboru wszystkich urzędników, zniesienia wszelkich podatków i zastąpienia ich jedynym podatkiem progresywnym, zniesienia senatu i prezydentury i ustanowienia jedynéj nieustającéj Izby, którąby się co dwa lata odnawiała. Dokument ten podpisany jest przez 48 radykałów i socyalistów.

DONIESIENIA LITERACKIE.

X. A. Kronnenberger wydał w Krakowie (w drukarni Wł. Anczyca) książkę: Wiadomość o wizerunku cudownym Pana Jezusa w kościele ksks. Cystersów w Mogile pod Krakowem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Knyszyny, hr. Szembek z Słupi, hr. Szembek z Siemianowic, hrabina Engeström z córką z Drezna, hr. Mielżyński i hr. Wodzicki z synem z Królestwa, ks. Płócieniak z Wolsztyna.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 27 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień, —, jesień, —, wrzes.-paźdz., —, paźdz.-listop. —, list.-grudzień —, grudz.-styczeń —, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5000 litr., cena wypowiedziana 49,10 na Lipiec — sierpień —,— wrzesień 49,10 październik 48.60–48,50 list. 47,80 grudz. 48,—47,90 styczeń —,— luty —,— kwiecień-maj 50,40—50.30 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,20 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 września

Żyto: (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. —— cent na upł. wyp. —,— wrzesień i wrzesień-paźdz 131 żąd. i płc., październ.-list. 131,— żąd., i płac. list.-grudzień 132,— ż. — pł., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 137 ż.

Pszenica: 202 żąd., wrzes.-październik 202 żąd. — płc. kwiecień-maj —,—

Owies: 120—50 płc., wrzesień-paźdz. 120—50 pł., p źdz.-listopad 120,— p., list.-grudz. 122—122.50 żąd, grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj — ż., 131 pł. wyp. 500 c.

Olej rzepiowy: stale, wypowiedz. — cent. w miejscu 75,— żąd., wrzesień 73,50 żąd. 73,— płac. wrzesień-paźdz. 73,— żąd., 72,50 płc., paźdz.-listopad 73,— żąd., — płc., listop.-grudz. 73.— żąd., —,— płc. kwiec.-maj 72,— żąd., — pł

Okowita: stale, wypow. —,— litr., w miejscu 50,70 żąd.. — płac., sierpień —,— wrzesień 50,— płc. — płac., wrzesień-październik 50,— żąd., październik listopad 49,— płc. — żąd., listopad-grudzień 49,— płc kwiec.-maj 50,50—80 żąd. i płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 26 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M ś	M ś	M ś	M ś	M ś	M ś
Pszenica biała nowa	21 20	21 —	22 —	21 50	20 50	19 20
„ żółta „	20 30	20 10	21 —	20 80	19 80	19 —
Zyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	15 80	15 10	14 60	14 10	13 80	13 —
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ nowy	12 20	11 80	11 50	11 —	10 60	10 —
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Siemię lniane . . 100 kilogr.	27 —	25 —	22 —
Rzep zimowy . . = =	31 25	28 50	26 —
Rzepik zimowy . . = =	30 25	28 —	25 —
Rzepik latowy . . = =	30 —	26 50	23 —
Lnica . . . = =	27 —	25 —	22 —

Ceny wypowiedziane na 27 września: żyto 131,— mrk. pszenica 202— m., jęczmień — m., owies 120,50 mrk.. rzep — m., olej rzepiowy 73,50 m., okowita 50— marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 ptc. tral. w miejscu 50,70 żąd. — pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35–42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,00—7,20 wrześ.-paźdz. — mar.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9,00—9,5
Łubin niżéj, żółty 9—9,50—10,50 mrk., 9—9,40–10,40 m.
Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.
Siano 2,60–2,90 m. za 50 kil.
Słoma 21.25—23,25 za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,00–32,50 Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 2—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,50 marek O pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 26 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niżej	
Wrześ.-paźdz.	226.50
Kwiecień-maj	213.50
Zyto słabiéj	
Wrzes.-paźdz.	140.—
List.-grudz.	142,50
Kwiecień-maj	146,50
Oléj rzep. słabo	
Wrzes.-paźdz.	75.—
Kwiec.-maj	73,10
Okowita słabiéj	
w miejscu	51,10
Wrzesień	50.90
Wrzes.-paźdz.	50,90
Kwiec.-maj	52,30
Owies	—,—
Wrzes.-paźdz.	142,50
	—,—

Szczecin, dnia 26 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica słabo	
Wrześ-pazdz.	222.50
Paźdz.-list.	216,50
Kwiec.-maj	212,50
Zyto słabo	
Wrzesień	136,—
Wrześ.-paźdz.	136,50
Kwiec.-maj	142,50
Olej rzep. stale	
Wrześ.-pazdz.	75,50
Paźdz.-listop.	74,50
Kwiecień-maj	73,50

Berlin, 26 września 1877. (Kursakońcowe.)

March. Pozn. koléj	13 25
Prioritety	68 75
Kol. Mind. koléj	92 75
Reńska. koléj	106 25
Górnoszląska	123 —
Austr. półn.-wsch. k.	193 75
Koléj Rudolfa	47 25
Austr. banknoty	172 —
Austr. renta złota	63 60
Ros. Ang. poż. 1871	77 40
— poż, prem. 1866.	132 —
Węg. 9% asyg. skar.	91 90

Wypow. żyta
Wypow. okow. 10

Kapitał

Galicyany	10
Pr. pap. państ.	9
Poz. 4% list. z.	9
Poz. list. ren.	9
Austr. los 1860	10
Włochy	7
Amerykany	9
Turki	
7½% Rumuń.	1
Pol. lik. l. zast.	5
Rosyj. bknot.	2
Sreb. rnt. aust.	3
Aus. akc. kred.	35
Koléj Państw	45
Lombardy	12
Okowita słabo	
w miejscu	4
Wrzes,-paźdz.	4
Paźdz.-listop.	4
Kwiec.-maj	5
Owies	
Paźdz.-listop.	14
Petroleum	
jesień	

L. z. ros. ziem. ks.
Pols. 5% listy zast.
Pozn. bank prowinc.
Kwilecki Potocki
Pozn. sprit. akc.
Bank rzeszy n.
Diskont. udziały.
Szląsk. stow. bank.
Centralb. f. Industr.
Laurahütte zast
Pozn. 4% listy
Pozn. renta

Eksportacya zwłok ś. p.

Ks. Prałata Kośmiana

odbędzie się w przyszły piątek 28go b. m. o godzinie 5téj z kościoła św. Marcina do Katedry. Nazajutrz w sobotę nabożeństwo żałobne rozpocznie się o 10téj

o czém donosi

rodzina.

Nakładem księgarni
N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu (w Bazarze) wyszły
Fotografie
miejscowości Gietrzwałdu
słynącego (1679)
cudownem objawieniem się Najświętszéj Panny
w formacie Visite 50 fen. Cabinet i Folio wyjdą w tych dniach.
Zamawiającym większą ilość egzemplarzy i sprzedającym z drugiéj ręki znacznie taniéj.

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza w Poznania** poleca
MOWĘ
(1687) nad grobem
ks. Fran. Sobeckiego
powiedzianą 3go września 1877 przez
ks. Wład. Chotkowskiego
lic. św. teologii.
Cena 75 fenygów.

Polecam szanownéj publiczności
MEBLE
orzechowe i machoniowe, całkie wyprawy i pojedyńczo po jak najtańszych cenach, z méj własnéj pracowni
Walenty Szkaradkiewicz
(1691) Wielkie Garbary 50.

Od 1go października rb. przyjmować będę na pensyą **PANIENKI**, już to uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych, już też kształcące się prywatnie.
Powierzonym wychowankom zapewnia się troskliwą opiekę i sumienną pomoc we wszystkich lekcyach.
Warunki umiarkowane. (1645)
Zgłoszenia przyjmuję w mieszkaniu p. **Ant. Bronikowskiéj** w Poznaniu, Wiedeńska ul. nr. 1., dom dr. Koszutskiego.
Teofila Radońska.

Sprzedaż tryków

dwuchletnich, bardzo wyrosłych, w zarodowéj owczarni **Kuczwały** pod Chełmżą (Culmsee) rozpoczyna się **15 września.** (1577)

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS“

(przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)
usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach
piersiowe i płucowe choroby.
O frankowane przesłanie zupełnéj historyi choroby uprasza się.

C. F. W. Reige'go
fabryka chemicznych preparatów i poliklinika dla chorujących na piersi i płuca.
Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honararyum za dwutygodniową kuracyą wynosi praenum. 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pulvis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie** w potrzebnych ilościach.
Dla niezamożnych — przy urzędownie stwierdzonem świadectwie ubóstwa — **i kuracya bezpłatnie!** Dziękczynne pisma szczęśliwie uzdrowionych wyłożone!!!

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowéj opinii i do chemicznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II,“ które w mém analityczno-chemicznem laboratoryum podałem osobiście jakościowéj i ilościowéj analizie, przez którą jedynie wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesyłki téj dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu robiłem, dały mi dostateczny dowód, że podane postępowanie polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyńcze, przytém uskutecznić się mające manipulacye z łatwością przez każdego laika wykonane być mogą.
Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twierdzenia, że przy prawidłowém użyciu otrzymany na ten sposób preparat zdolen jest w wysckim stopniu błonki śluzowe wzmocnić i pobudzić i przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub sprawić ulgę w tych cierpieniach.
Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten jako wyborny środek domowy usilnie polecić.
Wrocław, w październiku 1875.
[L. S.] Dyrektor itd. **dr. TEOBALD WERNER**
przysięgły chemik.

Panu C. F. W. Reige'mu w Berlinie.
WPana zawiadamiam uniżenie, że po użyciu przesłanego mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zakorzeniona choroba zupełnie ustała. Płuca moje znajdują się obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to niniejszém najczulsze moje podziękowanie.
W końcu pozwalam sobie jeszcze dodać, że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — wyrazić moję wdzięczność i publicznie także. Przezorny dozór Pański nad kuracyą i uzyskane, zadziwiające skutki zasługują na to, aby się we wszystkich rozgłosiły krajach itd.
Schwedt n. O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém nie doścignięny „Pulvis plantarii orientalis“, połączony z nieznaną dotąd pańską metodą leczenia, uleczył mnie szczęśliwie z długoletniéj ciężkiéj choroby piersiowéj. Czego nie dokazały żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie, ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego preparatu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali się z zaufaniem pańskiéj kuracyi! Uczuliby się — jak ja — do wiecznéj wdzięczności obowiązani. (1634)
Gotha. Z wdzięcznem poważaniem
Ed. Köhler.

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza! Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

rozsyła franko za nadesłanie lub zaliczką w ilości 3 marek 10 funtów
G. Seebauer
właściciel winnicy w Zielonej Górze (Grünberg in/Schl.

Rękawice jelonkowe
po 1,75 mrk. poleca w największym wyborze
S. Tucholski na

Uczennic
uczęszczające do tutejszych znajdą umieszczenie z mac... ską opieką i z pomocą ... kach w poważnéj familii kat... za opłatą 200 tal. rocznie. ... wskaże p. **prof. Szafark** w Poznaniu.

Subjek
uzdolniony do samodz... prowadzenia książek z... u mnie miejsce.
J. N. Leitgeb

Poszukuję zdatnego
służącego
Polaka, umiejącego pisać.
Dr. Wicherkiew
ul. św. Pawła 6.

Maszynis
(drukarz) z najchlubniejszemi ... ctwami poszukuje miejsca. ... wiadomość w Ekspedycyi ... Poznańskiego.

Ktoby chciał zająć u nas
drugiego woźn
za wynagrodzeniem miesięcz... do 50 mrki winien bezzwłocz... sić się osobiście i przedłoż... świadectwa. O obowiązkach ... i o bliższych warunkach m... wiedzieć
Zarząd
Tow. Pożyczkowego ... słowców m. Poznania

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu